

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN
DEMOKRATYCZNY.

Wychodzi codziennie prócz dni poświęconych.

Cena prenumeraty: miesięcznie zł. 4. Zagranicą zł. 6. Prenumeratę przyjmują: Księgarnia W. Makowskiego, S-to Jańska 1. Skład papieru W. Borkowskiego, Mickiewicza 5. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biuro Reklamowe Stefana Grabowskiego, Mickiewicza 4, róg Garbarskiej, tel. 82 i wszystkie biura reklamowe w kraju i zagranicą.

Redakcja i Administracja ARSENAŁSKA 4, Tel. 99. Czynna od g. 9 do 3 pp. Redaktor przyjmuje od 2 — 3 popoł. Rękopisów nadsyłanych redakcja nie zwraca. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750.

Cena ogłoszeń: Za wiersz milimetry na 1 str. groszy 20, na 4-ej stronie 10. Komunikaty (ogłoszenia tekstowe) za wiersz milimetry 30 groszy. Układ ogłoszeń na 1-ej str. 5-o łamowy, na 4-ej str. 8-mio łamowy. Terminy druku mogą być przez administrację zmieniane dowolnie.



Rysowała i cięła w linoleumie
Kazimiera Adamska-Rouba.

Siódma rocznica.

Szybko czas leci, zwłaszcza w takich warunkach w jakich żyje obecne pokolenie, składające się przeważnie z ludzi, którzy powinni wszystko zapomnieć i wszystkiego się nauczyć. Nieliczna garść ma prawo wszystko pamiętać, bo droga ich wspomnień prowadziła zawsze do zdarzeń, które teraz przeżywamy, aczkolwiek bliskość ich i możliwość osiągnięcia, wydawała się problematyczna.

Nie ma natomiast człowieka w Polsce, który by się nie musiał ciągle i nieustannie uczyć jak być dodatnim obywatelem kraju. Ta bowiem umiejętność najłatwiej leży w granicach zdolności ogółu i tem intensywniej powinna być wpajana nakazem, przykładem i nauką. Przez ubiegłych lat dwanaście natrzymaliśmy się tylu cudów, zmian tak nagłych, zdarzeń dla wielu tak niespodziewanych! Niepodległość „wybuchła” tak nieoczekiwanie i tak mało ludzi krew i pot wylewało dla jej osiągnięcia, tyle rzeczy zdarzyło się naszemu narodowi z przypadku, ot, tak z bożej łaski, że przywykli do wygrywania (czy przegrywania) jak na loterii, bez zespole-

średnim dobrodziejstwem tego czynu, oczarowany tłum woła jednomyślnie ku zbawcy wyciągając dłonie: „Ten ci jest victor i defensor Patriae, nasza ostoja, radość i nadzieja”.

Tak lat temu siedem, przy dźwiękach wielkanocnej rezurekcji, wrzało całe Wilno, zmartwychwstając w przedziwne święto, jakby umyślnie sam Bóg chciał dzień ten wybrać na wieczną, boską pamiątkę zwycięstwa życia nad śmiercią, wolności nad jarzmem. Upojone radością, stało Wilno w onczas modły i spojrzenia wielbiących, zalanych łzami wdzięczności ku Wodzowi tych hufców ułańskich, tej, pozał się Boże, garsteczki wojska polskiego, które ledwie urodzone „dzieckiem w kolebce” łeb urwało Hydrze.

Niezmaconem uwielbieniem dla Piłsudskiego płonęły serca Wilnian, wszelkie ucichły jady. Ale gdy zniknęła trwoga, gdy odpały się zgłodniałe cielska, napełniły wyschłe gardła i kieszenie... wtedy syte, zabezpieczone orężem żołnierzy polskich społeczeństwo, inne zaczęło ukazywać oblicze. I przedewszystkiem jęczeć, narzekać, skarżyć się, plwać, zdradzać, kopać dołki, inwigilować, szkalować piśmiennie i ustnie. Ku tym funkcjom nie zabrakło ochotników, wytrwałości i twórczych zdolności. Mamy destrukcyjne zdolności, mamy! Tworzyć nicość i w nicość obracać wielkość, jest to Polaków najmilsza egzercycja duchowa.

Obejrzyjmy się na te lat siedem. W życiu powstającego Państwa to krótki przeciąg czasu, a dokonaliśmy rzeczy olbrzymich, prac herkulesowych zaiste, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę z jaką zajadłością przeszkadzali jedni drugim, niszcząc wiele dobra i siejąc wiele zła, zalewając kraj frazesami, a okradając go wszędzie, gdzie się dało, dla prywatnej korzyści.

A mimo to dokonaliśmy wiele i niezwykle wiele państwo. Poszczególne, jako społeczeństwo, psychicznie trupiejemy w marazmie niezaradności i tchórzliwej krytyki bezczynny. Niech ta rocznica siedmiu lat, ni chudych, ni tłustych, a nieustannych walk z Dajmonem polskim i szatanami obcych potęg, niech ten dzień przypomni nam, cośmy wtedy czuli, czego doznali, a pamięć owego wczoraj pomoże nam znieść cięższe dziś i da mężną cierpliwość w oczekiwaniu lepszego jutra, którego sami możemy i musimy być twórcami. Stać nas na to.

Hel. Romer.

Wódz Naczelny i Państwo

Odczyt Marszałka Piłsudskiego.

W dniu 16 kwietnia r.b. w klubie społeczno-politycznym w Warszawie Marszałek Piłsudski wygłosił odczyt na temat „Wódz Naczelny i Państwo”.

Zagadnienie „Naczelny wódz a państwo”, nie było dotychczas w niepodległej i odrodzonej Polsce nigdy i nigdzie przedmiotem poważniejszych rozważań i głębszej zadumy. W projekcie ustawy o naczelnym wodzu zostało ono potraktowane ze stanowiska szematyzmu organizacyjnego, na podstawie suchych przesłanek formalno-prawnych, z pominięciem istotnych zjawiska wojny i tych głębokich przeobrażeń, jakich dokonywuje ono w życiu państwa, poczawszy od nieuniknionego gromadzenia się w rękach naczelnego wodza największej władzy wraz z największą odpowiedzialnością, a na przeobrażeniu życia poszczególnego obywatela kończąc.

„Pod oddechem wojny topnieje wolność — mówi Marszałek — i to określenie najgłębiej ujmuje rewolucyjną treść zjawiska wojny. Tak jest. Miejsce wolności zajmuje przymus świadomości, ograniczenie pokojowych praw obywatela, swobody urzędowania swego życia, słowem wielka i uciążliwa praca całego kraju nad zapewnieniem zwycięstwa.

To zwycięstwo ma zorganizować i zapewnić swoją pracą indywidualną naczelnny wódz. Ale praca ta sięga głęboko w życie państwa, wkracza we wszystkie jego dziedziny, na każdym kroku i każdego dnia naczelnny wódz musi rozstrzygać problem po-

trzeb kraju i potrzeb walczącego frontu, szukać równowagi między jedną a drugą, jednym słowem musi on myśleć państwem.

W rachunku swoim musi on również i przede wszystkim uwzględnić czynnik moralny kraju i frontu, będąc sam głównym siły moralnej źródłem.

Jego praca w czasie wojny decyduje często o losie państwa, a zawsze decyduje o największych, najistotniejszych walczącego narodu interesach. Przeznaczony wojen przeliczne przykłady dają dostatecznie przekonujące pod tym względem przykłady, są jakby groźną przestrogą dla państw, które zaniedbują pracę nad zapewnieniem sobie zwycięstwa i stworzenia swemu naczelnemu wodzowi warunków pracy nad jego osiągnięciem.

Zrozumiałą jest rzeczą, żądanie ze strony naczelnego wodza, obarczonego tak potężną odpowiedzialnością, szerokich kompetencji, istotnej władzy, któreby mu zapewniły dostateczny autorytet i swobodę decyzji w zakresie spoczywających na jego barkach zadań.

Ten problem nie został u nas dotychczas przemysłany ani tem więcej rozwiązany. Dyskutowany w sejmie projekt ustawy w tym przedmiocie jest zaprzeczeniem logice życia, jest próbą uniemożliwienia zwycięstwa w wojnie, gdy ta spaść miała na Polskę”.

Wiadomości polityczne.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Wczoraj o godz. 4. 10 po południu powrócił z Wiednia do Warszawy p. premier Skrzyński w towarzystwie dyrektora departamentu politycznego M.S.Z. p. Łukaszewicza, szefa protokółu dyplomatycznego p. Przezdzieckiego, osobistego sekretarza p. Kisielnickiego i dyrektora departamentu handlowego w Min. Przem. i Handlu p. Gliwica.

Na dworcu oczekiwali p. premiera ministrowie Raczkiewicz, Chądzyński i Osiecki, podsekr. stanu Studziński Morawski, członkowie korpusu dyplomatycznego, komendant miasta gen Suszyński, szef kancelarii cywilnej p. Prezydenta Rzeczypospolitej p. Lenc, zastępca głównego komendanta policji Charlemagne, grono wyższych urzędników ministerjalnych i licznie zebrana publiczność. Po przywitaniu się z obecnymi p. premier udał się do salonów recepcyjnych dworca gdzie odbył krótkie cercele z ministrami, poczem pojechał do swych prywatnych apartamentów.

Prezes Rady Ministrów i Minister Spraw Zagranicznych Skrzyński wystosował następującą depezę do kanclerza d-ra Rameka:

„Opuszczając terytorjum austriackie mam zaszczyt przesłać Panu wyrazy najgłębszej wdzięczności za serdeczne przygotowanie, które mi zgotowano, wraz z zapewnieniem, że byłbym w Wiedniu zachowam na zawsze w najlepszej pamięci”.

Kanclerz d-r Ramek odpowiedział: „Bardzo uradowany przyjaznymi słowami pańskiego telegramu, pozwalam sobie jeszcze raz podziękować za pańską wizytę. I my również zachowamy pobyt Waszej Ekscelencji w najmilszej pamięci”.

Min. skarbu Dziduchowski opracował nowy program sanacyjny, dotyczący zrównoważenia budżetu. Na program ten składają się trzy ustawy, które dotyczą zmiany ustawodawstwa w kierunku zmniejszenia wydatków i wyzyskania nowych źródeł dochodu, następnie uregulowanie emisji bilonu i biletów zdawkowych, ustalenia 2

okresów budżetowych t. j. półroczna do 31 czerwca 1926 r. i roku budżetowego od 1 lipca 1926 r.

Program p. ministra przewiduje dalej ustalenie płac dla pracowników państwowych i wojska w wysokości poborów grudniowych, zastosowanie ruchomej mnożnej, obniżenie płac dla pierwszych 11 kategorii, podniesienie niektórych podatków.

Drugi punkt projektu sanacyjnego t. j. o bilonie i biletach zdawkowych zamyka w przyszłości p. ministrowi drogę do pokrywania wydatków drukiem pieniężnym, ustala nieprzekraczalny kontyngent i przewiduje w przeciągu kilku lat coroczne wycofanie z obiegu 50 zł. w biletach zdawkowych.

Trzeci projekt ustawy dotyczy upoważnienia p. Prezydenta Rzeczypospolitej do przeprowadzenia pewnych zmian w statucie Banku Polskiego na podstawie uchwały nadzwyczajnego zebrania akcjonariuszów Banku. Zmiany te mają pójść w kierunku większej elastyczności statutu Banku dla lepszego przystosowania go do życia gospodarczego.

Deficyt budżetowy według ostatnich obliczeń ministra ma wynosić 265 mil. Minister zamierza go pokryć sumą 150 mil., które ma uzyskać przez zwiększenie dochodów, zaś resztę t. j. 115 mil. ma zamiar zaoszczędzić z redukcji.

Sekretariat Ligi Narodów otrzymał rezygnację byłego Prezesa Rady Ministrów Władysława Grabskiego ze stanowiska członka Komitetu przygotowawczego międzynarodowej konferencji ekonomicznej.

Korespondent PAT. dowiaduje się z pewnego źródła, iż Rada Ligi Narodów postanowiła zaprosić na miejsce p. Władysława Grabskiego dyrektora departamentu w Ministerstwie Handlu i Przemysłu p. Hipolita Gliwica.

Prof. Dr. W. Jasiński
powrócił. Wielka 24.
godz. 4—6.

Rozprzeżenie.

Nie zostały wprawdzie dokładnie ustalone pobudki, któremi kierował się zabójca b. ministra Huberta Lindego, lecz złożone przezeń zeznanie łącznie z faktem, że ofiarą padł człowiek stojący przed kratkami sądowymi w przededniu ogłoszenia wyroku wywołac musi wstrząsające wrażenie.

W psychice polskiej dokonywa się jakiś niepokojący proces. Wypadku wczorajszego nie można traktować w oderwaniu od tego psychicznego stanu, który ogarnia całe społeczeństwo. Jesteśmy świadkami niesłychanego upadku państwowej i jej organów. Załatwianie porachunku przez jednostkę, przez wojskowego, w którym zasada karności i dyscypliny powinna być jaknajbardziej silnie zaznaczoną, i to w chwili, kiedy ofiarą zdaje rachunek ze swoich czynów przed państwowym trybunałem sądowym, musi być uznane za objaw zastraszający.

Na podstawie zeznań złożonych przez zabójcę w Komisarjacie policji — o czym donosi nasz korespondent warszawski — można ogólnie dojrzeć tło, na którym zbrodnia popełniona została. Zabójca zeznał, iż do tego kroku pchnął go „pobudki ideowe”, nie mógł bowiem pogodzić się z myślą, że człowiek, który tak wielkie, jego zdaniem państwu przyczynił szkody, może być uniewinniony. Zeznanie to jest bodaj straszniejsze od samego faktu zabójstwa. Trzeba sobie bez obłąkania zdać sprawę z istotnego znaczenia tych słów.

Czyn Muraszki był protestem jednostki przeciwko aktowi łaski najwyższej władzy państwowej, był korektywą bezapelacyjnej legalnej decyzji, podjętej na podstawie osobistego poglądu tej jednostki. Muraszko w głębi swej świadomości uznał, iż on ma prawo przeciwstawić się prawomocnej decyzji najwyższego organu władzy państwowej, oraz że może to swoje prawo w czyn wieleć! Trwał w tem przekonaniu i w czasie swego procesu, twierdząc, iż jest niewinny, bowiem ma słuszność za sobą.

Czyn Muraszki był więc prywatnym wymiarem sprawiedliwości, dokonany wbrew powołanym organom państwowym. Dowodził, że netylko w społeczeństwie, ale nawet wśród funkcjonariuszy państwowych, zobowiązanych z natury swojej roli do posłuszeństwa w wykonywaniu zarządzeń władzy przełożonej, istnieje głęboka niewiara w autorytet najwyższych organów państwa.

Wczoraj uczyniony został dalszy krok w tym kierunku. Sierżant Cmielecki nie czekając na wyrok sądu,

uznał na podstawie swoich wrażeń, że oskarżony może być uniewinniony, co, jego zdaniem, byłoby niesłusznym i niesprawiedliwym. Nie czekał na potwierdzenie swoich subiektywnych przypuszczeń zwykłego widza, lub czytelnika sprawozdań z procesu w gazetach. Zdecydował, iż autorytet i słuszność jego poglądu na sprawę winy podsądnego jest wyższy, niż autorytet sądu, niż autorytet państwa. Poszedł za podsądnym i w przeddzień wyroku strzelił mu z tyłu w łeb. Uciekał jednak, grożąc gonącemu go drugą kulą.

Zatrzymany i odprowadzony do władz śledczych, oświadczył, że nie ufając w bezstronność autorytetu sądu sam wymierzył sprawiedliwość publiczną — on, jednostka prywatna, na podstawie swego osobistego przekonania.

Taki jest przebieg strasznego wypadku, ujęty pod kątem tego przerażającego stosunku psychiki polskiej do własnego państwa, który w oczach naszych przybiera tak potworne kształty.

Znajdujemy się u progu zupełnego upadku u obywateli autorytetu władzy państwowej. Jest ona pozbawiona pierwiastków czynu, ruchu i twórczości. Jest machiną ciężką, bezwładną i bezradną, ciężą nad państwem w postaci martwego ciała z którego nie zdolna jest wystrzelić żadna iskra rozpalająca twórcze siły społeczne. Rodzi u ludzi niechęć, rozpacz i niewiarę. Stwarza podłoże psychiczne, na którym wyrastają takie desperackie protesty jak wczorajszy zbrodniczy czyn sierżanta Cmieleckiego.

Stan ten trwać dłużej nie może, jeżeli nie chcemy iść do katastrofy polskiej duszy zbiorowej. Naturalne siły dynamiczne tkwiące w narodzie pod powłoką narzuconego mu bezwładu, muszą być zbudzone i ujęte w karby twórczego działania.

Dokonanie tego może tylko silna, świadoma celów i ożywiona płomieniem czynu wola najlepszych w narodzie.

NASIONA

koniczyn (bez kianiaki), tymotki, seradelli, peluszki, łubinu, buraków i marchwi pastewny., tudzież różnych nasion warzyw. z najlepszych źródeł poleca

Zygmunt Nagrodzki
Wilno, Zawalna 11-a.

Prawdziwy poeta.

Jan Brzechwa: *Oblicza zmysłowe, Poezje*. Warszawa, Księgarnia Gustawa Szylinga. 1926. Str. 96+6.

Nieczęsto się zdarza, iż wzięwszy do ręki tom wierszy nieznanego jeszcze autora, po przeczytaniu jednego tylko utworu traci się zwykłą nieufność do nowego nazwiska, zapomina się o krytycznej rezerwie i zaczyna czytać poprostu z rosnącą przyjemnością.

Na chybił trafił otworzywszy zbiór poezji p. Brzechwy przeczytałem sobie wiersz p. t. „Chata” raz, a potem drugi. Później sprawdziłem pierwsze wrażenie na kilku innych utworach w tomie tym zawartych i już zupełnie upewniony poraz trzeci przeczytałem ową „Chatę”, co to „na kurzej nodze sto wieków stała, aż kurza noga ją zabolala”. Utwór jest doskonałym przykładem poetyckiego rozwinięcia nonsensu, który staje się dzięki transformacji obrazowej irracjonalizmem, przeto pobudza ciekawość w kierunku sensacyjnym. Bo czyż to nie sensacja: „Wstawaj chatupo, bo czas nam w drogę, przypasuj jedną i drugą nogę”. W owem: *przypasuj* — słowie, niechybnym w zdaniu ani o włos, niezastąpionym, jednym na miejscu? A dalej zaraz: *chatupia* *chciwie skrzyknięta strzechą — do nóg podbiegła z wielką uciechą*. Znowu niesposób powstrzymać się od wyrażenia poecie najwyższego uznania za intuicję, objawiającą się w tych wyrazach: „chciwie” — i „podbiegła”. I jeszcze jeden dobry chwyt!

poetycki z tegoż samego utworu: „*odnaleziono dwa ludzkie ciała: jedno leżało bez nóg śród drogi, drugie nie miało nic — tylko nogi*”. Zupełnie spokojni o samozaradność p. Brzechwy wśród zjawisk świata, możemy zacząć czytać jego książkę od początku. Jedną przedtem uwaga ogólna: nie wiem, czy dobrze czynią poeci, zwłaszcza młodzi i nowi, układając swe utwory w cykle, związane formalnie czy ideowo. Stwarza to pozór pewnej konstrukcji, natomiast zaciemnia linię rozwoju talentu. Sądzę, że najmowniejszy byłby układ chronologiczny utworów, gdyż ułatwiałby czytelnikowi perspektywę wstecz i naprzód: Ale jest to kwestja zapatrywania.

Jakkolwiek trudno stwierdzić, czy współczesna, a więc powojenna poezja polska posiada własne, charakterystyczne, oblicze to jednak posiada ona niewątpliwie pewne cechy ogólne i wspólne, wyróżniające ją z okresu np. Młodej Polski. Znamiona jej łatwiejsze są do wyczuć, niż do sprzecyzowania. Autor „*Oblicza zmysłowych*” mocno jest z nią związany, wiele, prawie wszystkie jego wiersze są na poziomie wysokim, dostrzegając się do ogólnego dąparonu współczesnej twórczości. Rymy jego nie tylko wiążą się meoeno ze sobą, lecz również wiążą w sobie myśl, nie pozwalając jej na ucieczkę wgląd żądnych „ości”. To znaczy, iż rzeczy wymykające się przekornie zwykłemu pojęciu p. Brzechwa, jako poeta, ujmując meoeno i węzłowato, to znaczy konkretuje i kłamraj metafory spaja zjawiska w obraz własny i narzucający się cudzemu widzeniu.

Zamordowanie podsądnego.

B. minister H. Linde zabity przez sierżanta Cmieleckiego.

Przebieg ostatniego dnia procesu.

wyrok miał zapisać w poniedziałek rano.

WARSZAWA. 17. IV. (Pat.) Po wzgłoszeniu replik ze strony powoda cywilnego przedstawiciela prokuratury generalnej Wenera i po odpowiedziach obrońców zabrał głos oskarżony Linde, który w dłuższym przemówieniu dowodził swej niewinności, wykazując swoje zasługi dla P. K. O. podczas swej działalności.

W zakończonym prosił o werdykt uniewinniający, o to samo prosił i współoskarżeni Bau i Hryniewicz.

Sąd wydał decyzję, że wyrok zostanie ogłoszony w poniedziałek o godzinie 10 rano.

Jak dokonano zbrodni.

WARSZAWA, 17. IV. (Pat.) Po decyzji Sądu Okręgowego w sprawie Lindego, że wyrok będzie ogłoszony w poniedziałek o g. 10 rano Linde opuścił gmach Sądu Okręgowego przy ul. Miodowej udając się do mieszkania swego przy ul. Brzozowej.

Przy zbiegu ulic Celnej i Brzozowej padł nieoczekiwanie strzał po którym Linde z jękiem osunął się na ziemię.

Strzał skierowany w tył głowy poniżej ucha był śmiertelny. Towarzyszący Lindemu kuzyn jego Rudolf Cilicki spostrzegł uciekającego jakiegoś wojskowego, który będąc zauważony skierował wówczas lułę brauningu w stronę Cileckiego.

Cilecki schronił się za występ muru.

Uciekającego w dalszym ciągu zbrodniarza pochwycił stojący na rogu ulicy posterunkowy.

Aresztowany sprawca zamachu zeznał w komisarjacie, że nazywa się Waclaw Cmielecki i jest sierżantem zawodowym w oficerskiej szkole piechoty.

Sledztwo w sprawie zamachu w toku.

Motywy zbrodni.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Zabójca Lindego sierż. Cmielecki w komisarjacie odmówił wszelkich zeznań, poczem został oddany w ręce żandarmerji wojskowej, gdzie zeznał, że czynu dokonał z pobudek ideowych i że nie należy do żadnego absolutnie stronnictwa politycznego.

Nie mógł jednakże znieść tego, ażeby tacy ludzie jak Linde, który wyrządził obrzydliwą szkodę państwu Polskiemu, nie ponosili za to żadnej odpowiedzialności, a po mowach obrońców, którzy jego zdaniem otoczyli poprostu p. Lindego aureolą, odniósł wrażenie, iż Linde ma być uwolniony.

Ofenzywa niemiecko-sowiecka.

Poglądy angielskie.

LONDYN. 17. IV. (Pat.) Wydaje się być rzeczą niewątpliwą, że rząd angielski nie przedsięwzięnie żadnych kroków protestacyjnych przeciwko toczącym się obecnie rokowaniom niemiecko-sowieckim, jakkolwiek bezwarunkowo niezadowolony jest z nowego traktatu niemiecko-sowieckiego.

Cała niemal prasa powtarza wysunięty wczoraj argument antysowiecki i podkreśla nieufność co do rzekomej otwartości Niemiec w sprawie istotnego tekstu traktatu.

Niektóre dzienniki, krytykują ponownie bierność rządu brytyjskiego, i dopatrują się w rokowaniach sowiecko-niemieckich manewru sowieckiego, mającego na celu rozbić Ligę.

Niemcy wycofują się z Locarno.

PARYŻ, 17. IV. Pat. „L'Homme Libre” pisze, iż odpowiedź Stresemana wystosowana do sekretarjatu Ligi Narodów w sprawie udziału Niemiec w pracach Komisji, mającej się zająć reformowaniem Rady Ligi zawiera najbardziej niekorzystne wyznaczenie sympatji Stresemana dla Moskwy.

Dzisiejsze Niemcy uważają, że Locarno jest również odległym jak i Genewa.

Moja encyklopedia.

Kamień—minerał, często znajdujący w wątrobach nerwowych nieboszczyków.
Kapelusz—przedmiot służący do skłaniania ukłoniów, u niektórych osobników zaś jedyny dowód posiadania głowy.
Kasa—miejsce, skąd najczęściej i najłatwiej bywają wykradane pieniądze.
Kołnier—część ubioru, ułatwiająca wyrzucenie za drzwi.
Kradzież (patrz: kasa) jednostronnie dobrowolne podzielenie się cudzą własnością.
Korona—waluta szczególnie poszukiwana na giełdzie monarchistycznej.
Król—fetysz plemienia Niam-Niam i Ani Mru-Mru.
Książę—dwunożne naczynie osobliwego nabożeństwa, wypełniane po brzezi błękitną krwią.
Kobieta—aczkolwiek „puch marny” jednak ciężki obowiązek dla amatorów puchowych luksusów (patrz: kieszeń).
Knapa—filja czarnej gietydy.

Kuba.

Briand i marsz. Piłsudski w anegdotce.

„Nouvelle Revue francaise” publikuje serję historyjek politycznych pióra p. Leona Treicha o Briandzie i o jego rozmaitych „słówkach”. Przytaczamy poniżej jedną z tych anegdotek.

„W czasie, kiedy prezydentem republiki francuskiej był p. Millerand, byłem obowiązany z tytułu swego stanowiska jako prezesa gabinetu ministrów, do przyjmowania w Pałacu Naczelnika Państwa Polskiego, marszałka Piłsudskiego. Przywitaliśmy się bardzo dostojnie na dworcu. W powozie marszałek nie do mnie nie mówił. W pewnej chwili jednak miałem wrażenie, że szepta on do mnie: „To ty jesteś rzeczywisty? Cichym szepcetem odpowiedziałem mu: „Tak, to ja”.

Wieczorem wielki bankiet w pałacu Elizejskim, toasty, przemówienia. Obaj Prezydenci, zgodnie z protokołem dyplomatycznym, gratulują sobie wzajemnie. Marszałek zbliża się do mnie i zapytuje, wskazując na Milleranda: „Powiedz mi, to jest rzeczywiście ten sam?” Tym samym szepcetem odpowiadam mu: „Tak, to on”.

„Cóż dziwnego moi Panowie! — zakończył Briand — „mójmy się od dawna znali. Piłsudski był przedstawicielem Polski na Kongresie Socjalistycznym w Amsterdamie w r. 1904; Millerand i ja — reprezentowaliśmy tam Francję”.

Wśród pism.

„Świat” stanowczo zawiada drukuje utworów p. E. Czekalskiego, onże F. onże dr. Z. M. W tym samym (15) numerze ciekawa, ilustrowana korespondencja E. Wronieckiego o obrazach japończyka Foujity.
— „Siew” Nr. 14 drukuje min. tądny wiersz Marii Czeskiej-Macynskiej, W n-rze 15 artykuł J. W. Kosmowskiej o życiu polskim na Śląsku.

„Byłem w lesie i nad rzeką, Tuż za progiem niedaleko, sen mi skostniał pod powieką” — mówi 3 zjawy umarłej kochanki w „*Rozmowie*”.

„Niebo nademną milczy, jezczą podemną próżnie, już mowy ich tu byłych od śmierci nie odróżnie...”

Niech odmet najstraszniejszy Ogar nie mnie nawezicie. Tylko ten dzień dzisiejszy Z przed oczu mi zabieracie” — słabość rymu na „ejszy” okupiona tu została w dwójnasób tym gestem — „z. przed oczu”, a twardy siedmiozłoskowiec podkreśla grozę prostoty.

Nie ulega wątpliwości, że z instrumentem poetyckim p. Brzechwa umie sobie dać radę. Czasem jeszcze rozmaże ten i ów zwrot niepotrzebnym wrętym dla rymu, wstawi parę słów pustych jak te oto:
„Dlatego żal był żalem, a koral ten korałem, a w dąbrowie chróstem chróst, że wiosna nam zagrała tęsknotą mego ciała, gdyż całował przed laty czerwień czwili ust” („Zasadzka”). Dlaczego „koral był korałem” nie wydaje mi się dość umotywowane w tych okolicznościach przez poe.

Albo to: „Czyż się naraz stałem tak potężnie mały, że mnie tylko jeden może znaleźć Bóg?” Potężnie mały — wywołuje efekt komiczny, w wierszu nastrójnym na nutę prawdziwego patosu.

Można znaleźć również truizmy: „niemoce wiary”, „przeźrenne strefy”, „huczna zawierucha”, „widmo z poza świata”. etc. A znowu o stronę znajdujemy takie cacko wersyfikacji jak „*Elegja światna*”, czarujące ono-matopea słowa i, co trudniej rymu!

Oto w zarzysie wartości formalne, jakie przynosi autor omawianego zbioru. Technika wykształcona i pewna, dynamika, oddana na służbę idei, nie uganiana przez czystym efektem. To bardzo wiele.

Lot myśli wykreślają „*Przemiany*”, wiersz, rozpoczynający zbiór. Jest to, oczywiście, panteizm, podróż okrzęna od bytu do niebytu (strasliwe słowa) przez kształty widzialnej przyrody. Ale w imię poezji ustępstwo na rzecz teocentryzmu: „*Tak zżyliśmy się z niebem, że znając nieba kres, po białych rękach Boga splotywały nakształt lez, i znow się mgłą stajemy i mgłą, jesteśmy wszędzie. i tak nam dobrze, dobrze, że lepiej już nie będzie*”.

To — nam! A mnie? „*Taki we mnie przedwczesny chłód, i żarliwa niewiara w cud*”. Dlaczego? Dlatego, — powiada poeta: „*dwadzieścia sześć lat czekałem Wezwania Boga, I słowo stało się ciałem... I oto droga... Lecz dokąd pójdę w połodze Serca własnego, i kogo spotkam na drodze Ocknienia mego?*”

Teraz właśnie przydałby się ów chronologiczny układ zamiast cyklowego, co zaznaczyłem na wstępie. Łatwiej byłoby nam stwierdzić, jaką drogę odbył poeta: od optymizmu do pesymizmu, czy odwrotną. Bo w wstępnych „*Przemianach*” taka późniejsza inwokacja: „*Uklękaj nad moim ciałem Wiarą usłużną, Dwadzieścia sześć lat czekałem Jak ty na próżno*”, — brzmi zagadkowo. Owo rozdzierające: napróżno! może być również zerwaniem z życiem, a wówczas finita la poesia! Ze nie jest to przecie taki sobie frazes poetycki,

o tem przekonywa następnie „*Ucieczka*”. „*Bóg mnie szukał chciwie dłońmi obydwoma, Przenikając przestrzeń i bezkres i czas, i zamilał o tem, że mnie nigdzie niema, Tak jak niema Jęgo, ani niema was*”.

Zaciekawienie poety dla irracjonalizmu, stwierdzone przeze mnie w wierszu „*Chata*”, urasta tu do potęgi tragicznej. Odwrócenie funkcji: Bóg szuka człowieka! i zatarcie granicy logicznej między Jest a Niema, może jak żelazny dom wyważyć duszę z łożyska przyrodzonego.

Ratujaj autora przed konsekwencjami takiej katastrofy wrodzone zasoby twórczej inwencji, jedynym bowiem wyjściem z takich sytuacji bez wyjścia jest zamknięcie antynomji w poetyckiej konstrukcji.

Mówiąc o więzach, łączących p. Brzechwę ze współczesną poezją polską, nie myślę szukać pracowicie wpływów, jakim poeta ulegał. Jeden wpływ jest tu niewątpliwy: wpływ Leśmiana i jego „*Łąki*”. Kadencja wierszy w „*Obliczach zmysłowych*”, a zwłaszcza w cyklu „*Legendy*” będących równowartością leśmianowskich „*Ballad*” stwierdza to pokrewieństwo w sposób niezbity. Jednocześnie zestawiając zakusy twórcze Leśmiana i p. Brzechwy, ma się wrażenie, iż zakus tego ostatniego jest szerszy, więcej obejmuje zagadnienie, szerzej chłonie zjawiska świata. To pozwala przypuszczać, iż w przyszłości uczeń może przewyższyć mistrza.

Prognozując ten niech wystarczy za djagnozę.

T. Łopalewski.

Życie gospodarcze.

Taryfa kolejowa a życie gospodarcze Ziemi Wschodnich.

W Nr 13 tygodnika „Przemysł i Handel“ ukazał się artykuł p. Józefa Snejstora p. t. „W sprawie ustroju polskich taryf kolejowych“, w którym autor staje w obronie obowiązującej u nas polskiej taryfy towarowej, odwołując się do licznych podnoszonych przeciw niej, zarówno w prasie jak i przemówieniach sejmowych, zdaniem autora, niezasadnych zarzutów. Do tych ostatnich zalicza, między innymi, autor i zarzut zapoznawania potrzeb naszych kresów wskutek małego różniczkowania taryf na większych odległościach, przyczem dodaje, iż jeżeli chodzi o budowę wewnętrzną klas taryfowych, to wszystkie klasy są u nas — podobnie jak i na kolejach naszych sąsiadów — różniczkowane i tak jak jednostkowa wpłata od tony i kilometra zmniejsza się w miarę wzrostu odległości. Ułatwia to znakomicie, zdaniem autora, dostęp na rynki wewnętrzne oraz zagraniczne wytworów naszych kresów, bądź wschodnich, bądź zachodnich, jak również dowozi do tychże kresów węgla, żelaza, ropy i t. p. artykułów, których miejscowości te nie posiadają. Różniczkowanie to odbywa się strefami co każde 100 km., przyczem jak stwierdza sam autor, przerywa się powyżej 600 km. (odległość od Warszawy do najdalej położonych punktów w państwie. Przep. Red.), poczem stosuje się za odległości dalsze opłaty jednostkowe, przypadające za ostatni kilometr i tonę. Wyjaśnia przytem, iż do przyjęcia takiego systemu budowy taryf skłoniła urzędy taryfowe konieczność zapobieżenia nadmiernemu obniżeniu stawki jednostkowej, nieuniknionemu w razie nieograniczonego żądania odległości różniczkowania.

Zaznacza przytem, że pomimo to różniczkowanie taryf na kolejach polskich jest jeszcze większe, niż na kolejach naszych sąsiadów, jak to widać z następującego zestawienia taryf tak przedwojennych jak i obecnych na najróżniejsze towary (w groszach):

	Opłata od tony i kilometra na odległości		% niższe
	100 km.	800 km.	
Węgiel kamienny według taryfy			
polskiej 1926	5.50	1.91	65,2%
niemieck.	5.70	2.95	48,2%
rosyjsk. 1914	4.02	1.81	55%
Nawozyszczuczne według taryfy			
polskiej 1926	4.00	1.75	56,3%
niemieck.	6.10	3.15	48,3%
rosyjsk. 1914	2.68	1.68	38,8%

W konkluzji wyciąga p. Snejstor wniosek, iż twierdzenie, że z racji

istniejącego systemu różniczkowania taryf kresy nasze są upośledzone, jest najzupełniej bezpodstawnem. Z powyższymi wywodami sz. autora nie możemy się zgodzić zupełnie. Popelnia on, zdaniem naszym, ten błąd zasadniczy, iż generalizując pojęcie kresów, traktuje je jednakowo pod względem ich potrzeb taryfowych, co zdaniem naszym jest niedopuszczalnym, gdyż położenie geograficzne, a w związku z tem i potrzeby komunikacyjne naszych kresów północnych, południowych i zachodnich, są tak rozmaite, że stosownie do tych potrzeb muszą być zastosowane różne taryfy kolejowe, które należy indywidualizować, a nie traktować jako jedną całość, jak to czyni nasza taryfa kolejowa.

Na tem miejscu pisaliśmy już nie raz, że pod tym względem całkiem odrębnego traktowania wymagają 3 nasze województwa: Wileńskie, Nowogródzkie i Polesskie, a częściowo i Białostockie, granice bowiem państwa polskiego i stosunek do naszych sąsiadów ukształtowały się dla nich wysoce niepomysłnie pod względem komunikacyjnym. Podczas gdy bowiem przed wojną posiadały one wolny i tani dostęp do morza przez Niemcy — dzisiaj, przynajmniej na razie, droga ta jest zupełnie zamknięta. Również i najbliższe komunikacje kolejowe z portami morskimi zostały przerwane. Takie Wilno np. dzisiaj z odległej o 357 wiorst Libawy, jako najbliższego portu, korzystać nie może, natomiast cały swój ruch towarowy kierować musi do odległego o 795 km. Gdańska. W tych więc warunkach należałoby pomyśleć, czy za pomocą specjalnej taryfy kolejowej nie można naprawić tych strat, które ponosi Wilno i cała nasza dzielnica na skutek konieczności korzystania z przeszło dwukrotnie dalej położonego portu, a nie ludzi się tem, że polska taryfa dla kresów jest dobra dlatego, że różniczkowanie jej jest w niej wyższe niż gdzieindziej. To też ta okoliczność, że taryfy kolejowe wywierają duży wpływ, jak to przyznaje sam autor, na bieg życia gospodarczego, powinien skłonić czynniki miarodajne, by wzięły nareszcie pod uwagę niepomysłne położenie geograficzne ziem północno-wschodnich i opracowały nową dla nich specjalnie taryfę, która by choć w części położyła na naprawę, przyczyniając się jednocześnie do odrodzenia gospodarczego tak ciężko od szeregu lat doświadczanej naszej dzielnicy.

Rusticus.

jako też rozpięcia cen. Zwrócił uwagę na istotne strony ogólnie europejskiego kryzysu ekonomicznego i omówił szerzej środki zaradcze.

Poruszył między innymi kwestję pieniądza pomocniczego. Po odczytaniu wywodziła się ożywiona dyskusja. Odczyt ten zastąpił swą obecnością p. zastępcę wojewody Malinowski.

Treść tego niezwykle ciekawego odczytu, jako też przebieg dyskusji podamy we wtorkowym numerze.

G.

Z ostatniej chwili. Sytuacja w Rządzie.

Koalicja konferuje.—Nastroj pesymistyczny.

(Telef. od własn. koresp. z Warszawy).

Wczoraj o godz. 11 rano odbyła się w mieszkaniu p. marsz. Rataja konferencja stronnictw koalicyjnych z udziałem posłów Daszyńskiego i Marka (PPS), Witosa i Dębskiego (Piast), Głabińskiego (ZLN), Chacińskiego (ChD) i Popiela (NPR).

Na konferencji posłowie Daszyński i Marek przedstawili swoje postulaty w sprawie zrównoważenia budżetu.

Dyskusji merytorycznej nad postulatami PPS nie było, gdyż reszta przedstawicieli stronnictw koalicyjnych prosiła o czas dla przestudjowania tych postulatów.

Upoważnia się p. marszałka prywatnie, aby prosił p. premiera Skrzyńskiego i min. Zdziechowskiego na następne posiedzenie przedstawicieli stronnictw, które odbędzie się dzisiaj w godzinach wieczornych.

Jak się nasz korespondent dowiaduje, reszta stronnictw koalicyjnych zapatruje się bardzo sceptycznie na program PPS i istnieje mała nadzieja, ażeby na tem tle mogło dojść do uzgodnienia poglądów w łonie koalicji.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady Ministrów.

Sprawozdanie premiera Skrzyńskiego z pobytu w Pradze i Wiedniu — Projekty ustaw sanacyjnych min. Zdziechowskiego.—Premjer ostrzega przed rozbićciem koalicji.—Konferencja premiera Skrzyńskiego z min. St. Grabskim i Barlickim.—Sytuacja zależna od koalicji.

Wczoraj o godz. 5 po południu odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Ministrów.

Na wstępie p. premier Skrzyński złożył sprawozdanie ze swego pobytu w Pradze i Wiedniu, poczem zabrał głos min. Zdziechowski, przedstawiając swoje trzy projekty ustaw sanacyjnych, dotyczących zrównoważenia budżetu.

Po tem sprawozdaniu wywiązała się dyskusja, w której ministrowie socjalistyczni Barlicki i Ziemięcki występowali bardzo ostro przeciwko projektowi min. Zdziechowskiego, zaznaczając, iż nie przyniósł on nic konkretnego.

Z kolei zabrał głos p. premier Skrzyński, przestrzegając przed rozbićciem koalicji. Na ten temat wywiązała się polemika pomiędzy p. premierem Skrzyńskim a ministrami socjalistycznymi.

W końcu min. Barlicki przedstawił podany już wczoraj przez nas projekt socjalistyczny zrównoważenia budżetu i sanacji życia gospodarczego, który z kolei min. Zdziechowski nazwał inflacyjnym.

W wyniku dyskusji p. premier oświadczył, że projekt socjalistyczny będzie mógł być w Radzie Ministrów rozpatrywany dopiero wówczas, gdy przestudują go inne stronnictwa koalicyjne. Ministrowie socjalistyczni zgodzili się na to.

Po posiedzeniu Rady Ministrów odbyła się konferencja p. premiera Skrzyńskiego z p. St. Grabskim i min. Barlickim podczas której wymieniono poglądy na możliwość uzgodnienia obu programów t. j. programu min. Zdziechowskiego i programu socjalistycznego.

Cieężar sytuacji politycznej przenosi się obecnie z rządu do stronnictw koalicyjnych.

Decydująca narada 5-ki koalicyjnej.

Nastroj pesymistyczny wzrasta.

Dowiadujemy się, iż dziś o godz. 6 po południu odbędzie się w gmachu Sejmu dalszy ciąg narady 5-ki koalicyjnej przy współudziale p. premiera Skrzyńskiego, marsz. Rataja i min. Zdziechowskiego.

Naradzie tej przypisują w kołach politycznych decydujące znaczenie. Zaznaczyć należy, że po dzisiejszym posiedzeniu Rady Ministrów nastroje pesymistyczne w stosunku do obecnego gabinetu wzrosły.

Prowincja kościelna swoją drogą a Wilno swoją drogą.

KOWNO, 17-IV. (Pat.) Minister spraw zagranicznych oświadczył, iż utworzenie litewskiej prowincji kościelnej nie oznacza bynajmniej zrzeczenia się Wilna, o którego uwolnienie „z pod okupacji polskiej“ rząd litewski zabiegać będzie energicznie i w przyszłości.

Litwini zaprzeczają.

KOWNO, 17-IV. (Pat.) W związku z wiadomościami prasy o odrębnych litewsko-rosyjskich rokowaniach w sprawie układu gwarancyjnego litewska agencja telegraficzna donosi, iż nie jej niewiadomo o podobnych rokowaniach.

Z całej Polski.

Bójka faszystów z monarchistami.

„Nowa Reforma“ donosi z Warszawy, że w łonie powstałej niedawno w organizacji zwanej „Konfederacją idei, pracy i czynu“, przyszedł wczoraj do starcia między kierownikiem faszystów polskich, Wiktoorem Szczawińskim, a twórcą koła monarchistów, Adamem Szkoockim. Powodem była różnica zdań o ideologię organizacji. Po ostrej wymianie zdań zwolennicy Szkoockiego wyrzucili Szczawińskiego na podwórze, zaś sympatycy Szczawińskiego nadwyrężyli Szkoockiemu żebro.

Fuks i Zapłatyński przed sądem.

Wczoraj w procesie Fuksa i Zapłatyńskiego odbywały się w dalszym ciągu zeznania świadków. Między innymi zeznawał mjr. Kierzkowski, były Szef II Oddziału Sztabu Generalnego. Świadek ten oświadcza, że otrzymawszy poufne doniesienie, iż Fuks i Zapłatyński trudnią się uwalnianiem poborowych, zawiadomił o tem żandarmerję wojskową, która ujęła w swe ręce dalsze śledztwo.

Z kolei zeznawali dr. Dalecki i Piotrowski, kapral ze szkoły podchorążych w Toruniu, który oświadcza, że w roku 1924 w P. K. U. na Pradze, podszedł do niego jakiś starszakończy i biorąc go za poborowego zaproponował mu uwolnienie. (Pat.)

Sąd nad Cezarym Baryką.

W Warszawie odbędzie się niebawem sensacyjny proces, budzący ogromne zainteresowanie ze względu na niezwykłą osobistość oskarżonego. Oto przed „sądem przysięgłych“, złożonym z wybitnych polityków, literatów i obywateli stanie sam Cezary Baryka, bohater głośnej powieści Stefana Żeromskiego.

Oskarżać będzie jako prokurator mec. Jarosz, obronę zaś wnosić będzie mec. Paschalski. Osoba przewodniczącego sądu nie jest ustalona.

Mec. Paschalski wygłosił mowę trzygodzinną, w której rozważył całą ideologię Żeromskiego. Wyrok sądu przysięgłych zapadnie tegoż samego wieczoru.

Dochody z „procesu Cezarego Baryki“ przeznaczone na fundusz im. Żeromskiego przy jednym z naszych towarzystw artystycznych.

(Na kilka dni przed zgonem, Żeromski omawiał szczegółowo z pewnym wybitnym prawnikiem polskim scenę procesu Baryki, która była pomysłem dla drugiej części „Przedwiośnia, rozpoczętej a nieskończonoj, niestety, przez wielkiego Pisarza.

Przyp. Red.)

Żądajcie wszędzie Kurjer Wileński

Pod znakiem smoka.

„O Litwie dalibóg że mniej wiem niż o Chinach“ mówił kamerjunker warszawskiego salonu w Dziadach, a otóż i mamy Chiny! Wszliśmy pod znak smoka.

Akademja Smoka! Sześciu prelegentów i konferencier. Bagatela! I dla pretendenta do tronu by więcej nie zmobilizowali, zresztą i tych sześciu nie wytrzymała publiczność. „Wiata“ przy 3-iej godzinie jak posypana proszkiem perskim. Z nudy? Broń Boże, przeciwnie. Intensywnym słuchaniem zmęczona. To było jedyną wadą zajmującej istotnie konferencji, o temacie bogatym, niewyczerpanym nawet przez tytu i tak znakomitych mężów nauki.

Krótko zdając sprawę z rzeczy, powiemy iż prof. Rudnicki wzywał do zbiorowej radości, która ulepsza i udziela sił ludziom swem promieniowaniem, a że radość przejawia się zabawą, więc wydobywamy z siebie na co nas stać w tym kierunku. Prof. Rudnicki streścił program zabawy na św. Jerzy symbolizującej walkę ze smokiem czyli złem i smutkiem, wzywając wszystkich do współudziału. Któżby odmówił? Nawet ryzykując guzy w ciżbie. Optime. P. Limanowski w przemówieniu bogatym w treść, przebiegał jak zwykle lotną fantazją dzieje i kraje. Od analogii smoka i bazyliusza z czasów bajecznych przeniósł nas do budownictwa kościołów św. Jerzego, w Wilnie i innych grodach, wspominał o wstrzymaniu przez Polskę-Litwę zagłady od wschodu, o Orsy i Kleku, o Radziwiłły i Ostrogskim, o patronach miasta. I o św. Jerzym, Mikołaju i Kazimierzu. (Co się dzieje z biednym św. Krzysztofem widniejącym na pieczęci miasta, nie o nim się nie wspomina?) Reasumując p. Limanowski przedstawiając walkę ze smokiem jako walkę miasta z dziecizną wschodnią. P. Cz. Jankowski w nader do wcześniejszej przemowie opowiedział, nie dość wyraźną dykcją niestety, gdzie jak i kiedy eozą rozmaite gatunki smoków, zatrzymując się dłużej nad opisem Tarasque, patronki miasteczka Taraseon, wstawionego wesołemi opowieściami Al. Daudet'a.

Prof. Srebrny w bardzo zajmującym i uczonym, lecz przedługim wykładzie, przedstawił sięgające głębokiej starożytności legendy smocze, jako walkę światła i ciemności, bogów mroku-ziemi i jasności-nieba. Wspomniał o Perseuszu (Logos) walczącego o Audromedę (duszę); w pojedynkach o tych walkach, spotykały się wierzenia agnostyków i słowiańskie myty.

Nie była wspomnianą legenda o Marduku assyryjskim, pogromcy smoka, jednej z najciekawszych, ani o Ziegfriedzie tak znaney. Następny mówca prof. Matusiak mówił o sztuce w Polsce za Jagielly i Zygmunta III, mało nawiązując ją do smoczyczych spraw. Prof. Remer, niewdzięczną otrzymał godzinę, bo 3-cią więc mimo zajmujących przezroczy (12)-stu obrazujących walki rycerzy z rozmaitego gatunku bestjami i życiorysów autorów odczytywanych przez prelegenta, sporo osób spieszyno do domu.

Na ogół robily jednak wrażenie nawróconych na wiarę smoczą. Hro.

Występy „Habimy“ „Golem“.

Onegdaj przy szczerlnie wypełnionej sali odegrany został poemat dramatyczny „Golem“ G. Lejwika.

Filozoficzny dramat Lejwika przeniósł nas do ghettta praskiego, gdzie w 16 wieku Rabi Loewi, pragnąc ocalić naród i ochronić przed inkwizycją, stworzył „Golem“, ulepionego z gliny i natchnionego duchem „Golem“, przeznaczony do stęczenia walki z ciemiężcami, przekształcił się w siłę wroga dla idei, która ją z ziemi wydobyla.

W sztuce tej walczą ze sobą trzy światopoglądy uosobione w „Golemie“, mesjaszu i inkwizytorze Tedeuszu, a jej ideą przewodnią jest, że do wyzwolenia narodu powołane są szerokie rzesze ludowe, a nie cudotwórcy.

W „Golemie“ plastyka, muzyka i rytm składały się na całość artystyczną.

Trzecia z kolei sztuka, wystawiona przez „Habimę“ w Wilnie, dała nam możność zaznajomienia się z poszczególnymi talentami aktorskimi teatru hebrajskiego, stojącego na niezmiernie wysokim poziomie artystycznym.

Na specjalne wyróżnienie zasługują pan Rowina (mesjasz), której kreacje podziwialiśmy w „Dybuku“ i „Wiecznym Tułaczku“, pan Czemerin-ski w roli rabina i Meskin w roli „Golema“. Role te odtworzone zostały z nadzwyczajną siłą ekspersji.

Przepiękny był akt drugi.

We wtorkowym numerze ukaże się obszernie sprawozdanie z tej sztuki.

Miecz. Gold.

Z Giełdy Warszawskiej w dn. 17-IV r. b.

Dewizy i Waluty.			
I. Waluty.			
	sprzedaż	kupno	
Dolar St. Zjedn.	8,85	8,87	8,83
Funt sterlingi	—	—	—
II. Dewizy.			
Belgia za 100 fr.	33,05	33,13	32,97
Berlin	—	—	—
Budapeszt	—	—	—
Bukareszt	—	—	—
Helsingfors	—	—	—
Konstantynopol	—	—	—
Kopenhaga	—	—	—
Londyn	43,12	43,23	43,01
Papiery wartościowe.			
I. Papiery państwowe.		II. Listy zastawne.	
8% Państw. pożyczka konwer.	132	8% Listy zastaw. Ban. Gosp. Kr.	—
5% „	34	8% „ „ Państw. Ban. Rol.	—
10% „ „ kolejowa	138-140	III. Akcje.	
6% „ „ dolarowa	77	Akcje Banku Polskiego	51—75
	(w zł. 672,60)		

Na czarnej giełdzie w Wilnie w dniu 17 b. m. płacono za dolar 9,20

Redaktor działu gospodarczego przyjmuje w poniedziałki i czwartki od 1—2 Sekretariat zaś tegoż działu czynny jest codziennie prócz świąt od 1—2

Liga polityczna Berlina, Moskwy i Angory.

PARYŻ, 17-IV. (Pat.) „Le Journal“ donosi z Berlina, że tamtejsze eu-dziomskie koła dyplomatyczne uważają, iż sojusz niemiecko-rosyjski postawi Ententę wobec Ligi politycznej Berlina, Moskwy i Angory co nie wpłynie na ułatwienie obrad komisji, mającej zbadać sprawę zmian w Radzie Ligi Narodów, a w następstwie i na ułatwienie osiągnięcia porozumienia z Niemcami.

Światowe echa tego sojuszu spowodować mogą dymisję Stresemana, który nie aprobuje całkowicie tego rodzaju polityki.

